Cena 10.000 Czwartek 25 Października 1923 r. Rok I

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki No 1. Telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

## Nie chcecie napełnić skarbu?!!

Warszawa, 24.10.

Sejmowa komisja skarbowa miała dziś rozpatrywać projekt ustawy o waloryzacji podatków.

Przewodniczący komisji poseł Byrka (witosowiec) oświadczył atoli, że komisja musi być odroczona, albowiem stronnictwa rządowe nie porozumiały się co do stanowiska, jakie mają zająć wobec tego projektu ustawy.

Komisja została odroczona na czas nieokreślony. . .

Straszna jest ta niezdolność naszych prawodawców do porozumienia się na czas w sprawach pierwszorzędnej wagi, niecierpiących zwłoki. Targi, przetargi, chorobliwy i tragikomiczny hamletyzm, zawsze jakieś jutro, nigdy dziś. . . . .

O waloryzacji można mieć różne zdania, ale dziś jest ona nieuniknioną koniecznością, by skarb nie stał pustką.

Wobec tych stosunków projekt naszego pisma o

Radzie naprawy państwa staje się krzycząca, naglącą konieczności.

Mec. PASKARSIO: — Panie artysto, nie rób pan głupstw! ja panu dam miljon za tę kobitę!

ARTYSTA-MALARZ: — Niema głupich! sprzedam ją na płótno po 2 miljony metr. . .

## Głodowe alarmy wojenne Sowdepji

RYGA, 23.10. — Od kilku już dni nadchodzą tu z Moskwy alarmujące wieści o wojennych przygotowaniach bolszewików.

Z powodu zbliżającego się nieuniknionego głodu i wzmagającego się bezrobocia w Rosji, wytworzyła się dla rządu sowieckiego sytuacja krytyczna. Wyjścia z niej szukają bolszewicy w nowej wojnie.

## WYBUCH BOMBY NA PRADZE

### Szyby wypadły z okien całej posesji

### Dziecko robotnika rozszarpane

Od warszawskiego korespondenta.

W ponurych budach drewnianych, brudnych i cuchnących zgnilizną, zalegających posesje nr. 27 przy ul. Białostockiej, na Pradze, mieszkają

**ludzie biedni:**

wyrobnicy, robotnicy niewykwalifikowani, weterani zniszczeni przez

**życie, alkohol i pracę.**

Nędza ich żre, choroby ich dziesiątkują — ich i ich dzieci.

Budy te słynne są zresztą od czasu, gdy policja śledcza wykryła w nich w zimie całą „melinę" bandycką, t. j. szajkę, złożoną z 6 bandytów.

Dziś zaś o godz. 9 m. 5 zdarzył się tam wypadek ponury — zginęło straszną śmiercią dziecko — 14-letni Janek Zdrodowski, syn robotnika Aleksandra, pracującego w fabryce Lilpopa.

Janek był kulawy, dopomagał rodzinie jak mógł — zbierał

**na śmietniskach**

stare żelaztwo, sprzedawał na szmelc, zaś w domu zajmował się gospodarstwem i doglądał chorą matkę i chorego braciszka.

Dziś rano był zajęty sortowaniem żelaziwa. Przyglądał się jego robocie towarzysz podwórzowy, Józiek Stojewski, starszy o rok.

Opowiadał on wysłannikowi naszego pisma.

— Janek miał w swoim szmelcu takie małe pudełko żelazne, z którego sterczał mosiądz. Więc on chciał się dostać do tego mosiądzu. Ja mu mówiłem, że tam może siedzieć kula, ale on zaczął tam dłubać i wybuchło!

**Siła wybuchu bomby**

była ogromna. Chłopcu oberwało dłoń lewej ręki, palce od prawej i

**rozszarpało brzuch.**

Eksplozja spowodowała wypadnięcie wszystkich szyb w domostwach okolicznych, a nawet wyważyła szybki latarni ulicznej, odległej o 100 metrów.

Lekarz Pogotowia stwierdził zgon chłopca. Sąsiadki zapełniły izbę Zdrodowskich, zajęły się matką chorą na serce i dzieckiem, trzęsącem się na barłogu w gorączce.

## Okólnik w sprawie poborów urzędników państwowych na 1-go listopada

Ministerjum skarbu rozesłało onegdaj do wszystkich ministerjów i samodzielnych zarządów okólnik w przedmiocie wypłacenia pracownikom państwowym poborów na 1 listopada r. b.

Ministerjum poleca wypłacić pracownikom państwowym pobory w wysokości październikowej z dodaniem 120 procent.

Z ogólnej sumy poborów ministerjum poleca potrącić pierwszą ratę na pokrycie wypłaconej 15 października zapomogi zwrotnej w wysokości 40% poborów; zapomoga ta ma być strącana w czterech ratach.

## Wszystko się odkłada

### Los projektów samorządowych

(Od warszawskiego korespondenta).

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej, zgodnie z życzeniem p. ministra Kiernika, przewodniczący komisji poseł Thugutt wycofał z porządku dziennego projekty, dotyczące zagadnień samorządowych, jako że będą one załatwiane niebawem przez Radę ministrów.

## Jutro chleb będzie droższy

### A zarobki rzesz pracujących coraz tańsze

(Od warszawskiego korespondenta).

Od jutra piekarze warszawscy podwyższają cennik hurtowy na pieczywo w następujący sposób: kilogram chleba pytlowego — 35.000 mk., sitkowego 26.000 mk., razowego 22.000 mk. Cena bułek będzie o 10.000 mk. droższa od kilograma mąki.

Do cen powyższych sklepy detaliczne doliczają 7½ proc., czyli pytlowy będzie kosztował 38.000 mk., sitkowy 28 i razowy 24 tysiące.

To są podwyżki producentów. A jakie są podwyżki konsumentów?

## Skandal wśród władców Kremlu

### Krasin i Zinowjew oskarżeni o brudne nadużycia skarbowe

RYGA 24. 10. Dzierżyński złożył sownarkomowi raport domagający się natychmiastowego uwięzienia Krasina za „nieprawne operowanie za granicą państwowymi kapitałami na własną korzyść". Zarzuca on Krasinowi, że ten przy pomocy osób podstawionych, nabywał rozmaite towary, które odsprzedawał później rządowi rosyjskiemu z znacznym zyskiem. Krasin szukał ratunku u Lenina, do którego rezydencji udał się z usprawiedliwieniem.

Równocześnie zaprotestowała grupa petrogradzkich komunistów przeciw udziałowi Zinowjewa w słynnej restauracji petrogradzkiej „Donon", która uprawia lichwiarskie zyski i przynosi wodzowi proletarjuszów bolszewickich miljardowe zyski.

## Wielki lotnik włoski gościem Warszawy

(Od warszawskiego korespondenta).

Bawi obecnie w Warszawie jeden z najwybitniejszych lotników włoskich i wszechświatowych — p. Artur Ferrarin, który zdobył swą wielką sławę przez odbycie rekordowej podróży na samolocie z Rzymu do Tokio.

Zorganizowanie tej, jedynej w dziejach świata, wyprawy kosztowało rząd włoski kilkadziesiąt miljonów lirów. Na olbrzymiej przestrzeni bowiem Rzym—Tokio zbudowano w kilkudziesięciu punktach specjalne hangary, gdzie zatrzymywał się śmiały lotnik.

Całą podróż odbył na tym samym aparacie, mając do pomocy jednego tylko mechanika, Capanimiego.

Rekord tej najdłuższej na świecie podróży napowietrznej jest dotąd niezwyciężony.

W książce swej, poświęconej wrażeniom podróży, wielki lotnik pisze: dwóch ludzi przyczyniło się do urzeczywistnienia tej podróży, — dwóch poetów: Annunzio i poeta japoński Shimoi.

Obecnie Artur Ferrarin przyjechał na czele eskadry włoskiej do Polski, gdzie zabawi kilka tygodni i zwiedzi największe centra naszego kraju.

Znakomitego przedstawiciela narodu włoskiego na naszej ziemi witamy najserdeczniej.

## Strajk kolejowy w dyrekcji krakowskiej przybiera coraz groźniejsze rozmiary

### Dla podtrzymania ruchu wezwano wojsko

KRAKOW, 23. 10. — Strajk maszynistów kolejowych trwa nadal i objął dziś parowozownię w Woli Duchackiej.

Pertraktacje prowadzone przez cały dzień dzisiejszy nie doprowadziły do porozumienia. Ruch pociągów w stosunku do poniedziałku uległ dalszemu znacznemu ograniczeniu. Do Warszawy odeszły jednak wszystkie pociągi pośpieszne i osobowe. Ruch pociągów towarowych zamarł prawie zupełnie. Przez cały dzień dzisiejszy wypuszczono tylko jeden pociąg z bydłem rzeźnem do Warszawy.

Wskutek opóźniania lub zupełnego wstrzymania ruchu kolejowego na dworcu nagromadziły się tłumy publiczności przejezdnej. Porządek utrzymuje policja i wojsko.

W godzinach wieczorowych nadeszły wiadomości, że strajk maszynistów rozszerzył się na całą dyrekcję krakowską. Do bezrobocia przystąpili: w Rzeszowie, Tarnowie, Jaśle, Szczakowej, a nadto w Nowym Sączu, gdzie zastrajkowali również robotnicy w warsztatach.

Wezwano wojsko do pomocy. Wszystkie pociągi prowadzą instruktorzy parowozowi. Pociągiem gdańskim kierował maszynista wojskowy.

Do późnej nocy w Domu Ludowym odbywały się narady pracowników kolejowych, w rezultacie narad postanowiono od jutra, t. j. środy przystąpić do bezrobocia, które w ten sposób obejmie wszystkie warstwy kolejarzy.

## Drapacz nieba w chmurach a cukier i jajka uciekają po ziemi

### Alihag czy aligator?

(Od warszawskiego korespondenta).

Było to tak. Rok temu zaciągnął Bank budowlany w szwajcarskiem Towarzystwie handlowem Alihag, operującem na terenie Warszawy, pożyczkę w wysokości jednego czy dwóch milionów franków szwajcarskich. Miano budować

**hotel wielki, ogromny,**

16 pięter, pod same niebo. Śliczna myśl i pożyteczna. Wszyscy biją brawa.

Bank jest dotąd w porządku, co rzadko udaje się naszym bankom. Ale dalszy ciąg historji jest już o wiele przykrzejszy, żałosny niemal. Oto na ubezpieczenie, względnie na spłacenie tej pożyczki udziela ktoś, nie wiemy kto, zapewne ten, kto może, wspomnianemu Alihagowi pozwolenia

**na wywóz cukru i jaj**

z Polski na daleką, wesołą wysokowalutową obczyznę.

Jadą wagoniki — fu-fu-fu. Alihag jak aligator połyka worki z cukrem i świeże jajka.

Na miesiące październik i listopad otrzymał Alihag pozwolenia wywozowe na drobiazg, bo zaledwie na wagonów 70.

A hotel? Jest ponoć plac jakiś. Jedni twierdzą, że tam gdzie pałac Karasia, a drudzy złośliwi, których nie brak, miejsce wskazują, gdzie... raki zimują. Hotel odpowiada dotychczas jednej z głównych i szumnych obietnic:

**stoi w obłokach i drapie chmury.**

## Pożar rewolucji greckiej gaśnie

ATENY, 24.10. Bunt wojskowy został częściowo już stłumiony.

## P. Kopp przyjeżdża na inspekcję

W nadchodzącą niedzielę przybywa do Warszawy Wiktor Kopp, były przedstawiciel rządu sowietów w Berlinie.

Celem przyjazdu Koppa jest inspekcja warszawskich dyplomatycznych placówek rosyjskich.

## Preliminarz budżetowy

W dniu wczorajszym marszałek Rataj odbył konferencję z premjerem Witosem i ministrem skarbu, Kucharskim.

Przedmiotem narad był sprawa przedłożenia Sejmowi preliminarza budżetowego na 1924 rok, oraz ogólna sytuacja finansowa kraju.

## Nowy obrońca herszta waluciarzy Stückgolda

(Od warszawskiego korespondenta).

W kołach palestry warszawskiej krąży wiadomość, że mecenas Brokman zrzekł się ostatecznie obrony Stückgolda, co zasługuje na pochlebne zaznaczenie. Opróżniony fotel głównego obrońcy sławetnego waluciarza zajął ma mecenas Ettinger (starszy).

## Krwawa walka komunistyczna w Hamburgu

### Kilkadziesiąt trupów

**Depesza własnej radiostacji**

HAMBURG 24. 10. Rozruchy komunistyczne w mieście i na przedmieściach trwały do późnej nocy z wtorku na środę. Manifestanci strzelali z dachów i okien do policji. W walkach zabito kilkadziesiąt osób i ranniono przeszło 100. W końcu policja opanowała położenie. W Hamburgu ogłoszono stan wyjątkowy.

## Rozpaczliwe walki separatystów o niezależność

KOBLENCJA 24. 10. W Koblencji we wtorek popołudniu proklamowano republikę Reńską, jednak separatyści po krótkiej walce zostali wyparci z gmachu regencyjnego. W Moguncji podczas walk separatystów z ich przeciwnikami zostało zabitych kilka osób. W Akwizgranie ulegli separatyści chwilowej przemocy.

## GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Dol. St. Zjedn. 1.750.000.
Marki niemieckie 0.00001.
Belgja 85.750.
Londyn 8000000.
Paryż 102.100.
Praga 51.097.
Szwajcarja 315.000.
Wiedeń 24.70.
Włochy 78.000.

**Złoto:**

Dolary 1.333.700, franki 257.300, funty angielskie 6.489.900, korony austr. 270.100 marki niem. 317.600, ruble 686.000. Gram czystego złota 886.330.

**Srebro:**

Gram czystego srebra 26.120.

Dolary 628.500, franki 109.000 szylingi ang. 136.600, korony austr. 109.000, marki niemieckie 130.600, ruble 470.200.

# Prowizorjum budżetowe przyjęte

## Miljardowe pozycje w budżecie — większość głosów policzyć można na palcach

Warszawa, dnia 25 października.

Większością 20 głosów Sejm przyznał wczoraj rządowi prowizorjum budżetowe na III i IV kwartał. Stosunek głosów 197 przeciw 177 pozostał w tych samych mniej więcej granicach, jak w głosowaniu nad oświadczeniem rządu.

Głosowanie poprzedziła rozprawa w której referent pos. Tabaczyński (ZLN.) ustalił, że deficyt za trzeci kwartał wyniósł około 7.584 miljardów, czyli 130 proc. budżetu uchwalonego na trzeci kwartał. Przyczyna tego była przedewszystkiem konieczność podnoszenia uposażenia urzędników.

Pos. dr. **Diamand** (PPS). Budżet jest to rachunek sumienia rządu, stąd konieczność zastanowienia się przy nim nad polityką rządu skarbową i gospodarczą. Dziś

**sprawy skarbowe stanowią jądro polityki polskiej.**

Inne rządy europejskie byłyby szczęśliwe, gdyby ich ludność miała tyle poczucia państwowego ile ludność polska. Mam wrażenie, jakoby nic rządu tak nie niepokoiło, jak ów wewnętrzny spokój i jeżeli można ten pokój naruszyć, to przyznaje rządowi Witosa, że wszystko uczynił, aby to się stało. Zdarzają się dwie katastrofy:

**Reden i prochownia**

rząd wydaje odezwę wmawiającą w ludność, że to jesteśmy podminowani, że ten pokój jest tylko pozorny, że stoimy przed rewolucją. I dzieje się to wtedy właśnie, gdy rząd uważa pożyczkę zagraniczną za podstawę swego rzekomego planu finansowego.

Aby wykazać jak błędna była ta odezwa mówca odczytuje motywy wyroku sądu krakowskiego, który zniósł zarządzoną przez tamtejsza prokuratorję konfiskatę pism, które wystąpiły z krytyką odezwy rządu.

Demokracja ma teraz w Europie dwóch wrogów, którzy w metodzie i zażartej nienawiści do demokracji wcale się nie różnią:

**Lenin i Mussolini.**

Lewica jest w położeniu człowieka tuczącego gęś. Chwyta rząd za dziób, otwiera go i przemocą wpycha kluski podatkowe. A wysoki Rząd, jak ta gęś, szarpie się i broni przed tem. (Wesołość).

Mówicie panowie o redukcji dla oszczędności. W 1914 roku urzędnik np. 5-ej kategorji miał miesięcznie 40 franków, dziś ma ¼, t. j. 10 franków 39 c.

Jesteśmy w opozycji do rządu. P. Witos stanął w pozycji bez wyjścia, czuje to i stąd

**zwrot do lewicy,**

czyby nie mogła nastąpić koalicja stronnictw. Niestety, oferty nie możemy przyjąć.

Jeśli ktoś ma być stracony, to niech będzie nim p. Witos i jego stronnictwo (p. Dębski: Dziękujemy), a lewica niech będzie zdrowa i silna, ofiarna i mężna i póki Polska ma lewicę może być spokojna. (Oklaski na lewicy. Wesołość na prawicy).

Wicemarszałek **Seyda**: Przywołuję do porządku p. Rudzińskiego za okrzyk z miejsca „Zbrodniarze" (p. Diamand do p. Rudzińskiego: „Bądź pan zadowolony, że taki historyczny fakt jest stwierdzony").

Przedstawiciel większości pos. **Zdzie łowski** (ZLN.) ponija zagadnienia polityczne i ogranicza się do analizy zjawisk finansowych, popiera plany ministra Kucharskiego i polemizuje z twierdzeniem p. Diamanda, jakoby lewica tuczyła podatkami gęś prawicową. W rzeczy samej lewica jest za obciążeniem podatków pośrednich i to w stosunku do bezpośrednich jak 1:3.

W głosowaniu przyjęto projekt prowizorjum en bloc z poprawkami komisyjnemi 197 głosami przeciw 177 w drugiem czytaniu, poczem uchwalono ją także w trzeciem czytaniu.

Następnie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt noweli do ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn.

*

Na wstępie posiedzenia pierwsze czytanie rządowego projektu

**ustawy o dowodach osobistych,**

dało opozycji bodziec do ostrego zaatakowania rządu za ten projekt. Dr. Putek przypomniał, że p. Witos bardzo ostro skrytykował wniesiony przez ministra Downarowicza projekt ustawy paszportowej, a p. Kiernik wówczas mu gorąco aplaudował. (Minister Kiernik: Winszuje panu pamięci). Mówca wnosi o przejście nad projektem do porządku. Po przemówieniach posłów: Grynbauma, Prilluckiego oraz Regera (PPS) który własnymi przeżiciami ilustruje bezużyteczność paszportów i pos. Kozłowskiego (ZLN), Izba 175 przeciw 173, a więc z głosami większości, odsyła projekt do komisji administracyjnej.

Następne posiedzenie we wtorek, o godz. 4-ej po poł. Na porządku dziennym między innemi: Preliminarz budżetowy na rok 1924, drugie czytanie ustawy o jednostce obliczeniowej, ustawa o ochronie dzierżawców rolnych na Kresach, niewyczerpana część dzisiejszego porządku dziennego i motywowania nagłości.

Koniec posiedzenia o godz. 21 m. 30.

# JEST RATUNEK NA MARKĘ POLSKĄ

## I jej wyrodne dziecko — drożyznę

### Natychmiast zatrzymać maszynę drukarską stwarzającą zamieć banknotów

## Wydobądźcie obywatele dla dobra państwa zatajonych 200 miljonów dolarów

(Od warszawskiego korespondenta).

**Chcąc w chaosie życia gospodarczego, wywołanym oszalałą drożyzną znaleść jakąś prostą, właściwą ścieżynę i powodując się dążnością do najszybszego wybrnięcia z bezdroży myślowych, na jakie zapchnęła nas tajemnicza polityka władz skarbowych, udał się nasz korespondent do szeregu wybitnych przedstawicieli świata finansowego oraz politycznego z dwoma zapytaniami: czy można zatrzymać drożyznę i jak ustalić polską markę?**

**Rozpoczęliśmy naszą ankietę od wybitnego pracownika na polu bankowości, ekonomisty i teoretyka skarbowego, a przy tem człowieka znanego z nieskazitelnego charakteru, oraz ożywionego niezachwianą wiarą w możliwość rychłej naprawy naszego skarbu. Oto, co odpowiedział nam p. inżynier St. Kwiatek:**

— Czy wogóle możliwe jest zatrzymanie rozegnanej drożyzny?

— Bezsprzecznie. Koniecznym warunkiem wszelkiej racjonalnej akcji przeciw drożyźnie, a równocześnie nieodzowną podstawą ustalenia naszej waluty jest

**zaprzestanie drukowania marek.**

Ładna to piosneczka „już oklepaną ale niewysłuchaną dotąd, choć niedługą".

— Jak to? Zatrzymać maszynę i to w ciężkiej chwili obecnej?

— A tak zatrzymać, innej rady niema.

— Skąd jednak wziąć pieniądze na przetrwanie pierwszych chwil po zatrzymaniu maszyny?

— Rząd powiada: Z pożyczki zagranicznej. Ja zaś ośmielam się twierdzić, że źródło to nie jest właściwe. Również i pożyczka wewnętrzna nie może liczyć na powodzenie. Co gorsze to to, że w obecnej chwili obywatele nie są w stanie zapłacić nawet tak słusznego i koniecznego podatku jak majątkowy, ponieważ nasze środki obiegowe przedstawiają ogólną wartość około

**10 miljonów dolarów,**

wobec czego więc przy pobieraniu tego podatku — oprócz innych normalnych — musiałaby cała emisja naszych marek w ciągu jednego roku wpłynąć do kas skarbowych i przejść stamtąd z powrotem do rąk płatników...

**aż siedm razy.**

A to jest właśnie technicznie niewykonalne.

— Więc błędne koło?

— Bynajmniej. Możliwe jest wyjście i to w czasie stosunkowo krótkim, do kilku tygodni. W tym celu zatrzymuje się bezwzględnie maszynę pomnażającą banknoty. Następnie udziela rząd szereg koncesyj zagranicznemu kapitałowi na przedsięwzięcia przemysłowo-eksploatacyjne wzamian za obcą walutę. Ilość tych koncesyj nie musiałaby być większa, aniżeli obecnie, ich warunki jednak musiałyby ulec zmianie. Wstrzymanie maszyny i zjawienie się na giełdzie obcych dewiz rządowych w krótkim czasie oddziała uspokajająco na markę. Z ukrycia u obywateli wypłynie na powierzchnię

**200 miljonów dolarów,**

w różnych walutach wartościowych, któremi ludność Polski bezsprzecznie rozporządza. Podatki, cła, kredyty oblicza rząd w dolarach, a prywatnym ludziom pozwala się również na przeprowadzanie rozrachunków pomiędzy sobą w walutach obcych. Posiadanie dolara nie będzie odtąd dawało wobec ustalania się kursu marki polskiej — żadnych przywilejów i zniknie pokusa do utajania, względnie karygodnego, pokątnego spekulowania obcą walutą.

— Droga ta wymaga [illegible] zwykłej ostrożności i bardzo energicznych zarządzeń skarbowych.

— Niewątpliwie, ale wierzę, że uzdrowiłaby nasz skarb najzupełniej. Dopiero po przeprowadzeniu tych, dla wielu może niezbyt miłych postanowień, możnaby przystąpić do racjonalnego

**zrównoważenia budżetu.**

Dotychczas staraliśmy się ustalić budżet przed ustaleniem waluty, czyli najsamprzód łamiemy igłę, by następnie zabrać się do szycia.

— A waloryzacja?

— Po waloryzacji podatków również nie spodziewam się wiele, albowiem z jednej strony drukowaniem banknotów obniża się kurs marki, z drugiej zaś strony nasz obywatel to obniżenie powetował przy spłacie. Co to znaczy? Jest to dalsze tylko podsycanie drożyzny, gdyż drukowanie środków obiegowych zmniejsza tylko ogólną ich wartość.

— Szalenie trudne zadanie...

— Trzeba jednak mieć odwagę, jeśli chce się dokonać czegoś pozytywnego. Zaszliśmy już tak daleko, że obecnie eksperymenty czy same tylko dobre zamiary mogą być bardzo niebezpieczne. Każdy minister skarbu powinien dziś za swoje projekty i ich ścisłe wykonanie odpowiadać osobiście. Ratunek istnieje i czas zejść z drogi niedołęstwa i utopijek, a konieczne jest, by ktoś wreszcie uderzył w czynów stal. Drożyzna i waluta to obecnie pojęcia nieodłączne.

# Przegląd prasy

**„PRZEDWOJENNE" PODATKI POŚREDNIE A ZAROBKI „POWOJENNE"**

„Robotnik" atakuje ministra skarbu Kucharskiego:

„Cały ciężar naprawy skarbu chce on oprzeć na szerokich masach spożywców przez pośrednie ich opodatkowanie, zapominając o tem, iż dociążanie opłat akcyzowych do wysokości przedwojennej mogłoby być racjonalne tylko wówczas, gdyby do tej samej wysokości dochodziła robocizna."

**PROCES O BOMBY**

„Gazeta Poranna" donosi:

„Do wojskowego sądu okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia w sprawie por. Walerego Bagińskiego i podporucznika Antoniego Wieczorkiewicza, oskarżonych o organizowanie szeregu zamachów terorystycznych na terenie Rzeczypospolitej polskiej.

Termin procesu wyznaczony będzie w przeciągu najbliższych 2 tygodni."

**RZĄD NIE UMIE SPROSTAĆ ZADANIU CHWILI**

„Kurjer Poranny" tak charakteryzuje położenie Polski wobec sąsiadów:

„Niebezpieczeństwa nie leżą istotnie na zewnątrz, leżą na wewnątrz, w nieprzygotowaniu rządu do tych zadań, przed jakiemi stawia go wyjątkowo krytyczna chwila bieżąca."

**PROGRAM I METODY DWU OBOZÓW**

Sprawozdawca parlamentarny „Kurjera Polskiego" przeprowadza interesujące porównanie dwu mowców generalnych wczorajszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem w Sejmie. Dwaj ludzie to dwa obozy:

„Wyrzucił opozycji kładł nacisk na potrzebę podwyższenia podatków i wykazał zasługi lewicy pod tym względem, przyporządzającej dochodów nawet wrogiemu jej rządowi. Zastępca większości rządzącej jedyny punkt wyjścia z deficytów widział w stosowaniu oszczędności."

# Nominacja p. R. Dmowskiego podpisana będzie lada dzień

## Gabinet p. Witosa walczy dalej z przeciwnościami

(Od warszawskiego korespondenta).

Jak się dowiadujemy, nominacja p. Romana Dmowskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych już została przedstawiona p. prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

Ustąpienia p. Seydy domagali się przedewszystkiem piastowcy, którzy zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych traktowali jako pierwszy warunek do dalszej współpracy ze Związkiem Ludowo-Narodowym.

Inne zmiany na stanowiskach ministerjalnych chwilowo nie są przewidziane, aczkolwiek stronnictwa, wchodzące w skład większości mają poważne zastrzeżenia co do niektórych tek.

O ile rząd przetrwa obecną trudną dla siebie sytuację, która, pomimo większości kilku lub najwyżej kilkunastu głosów, wytwarza atmosferę niepewności, wówczas pierwszej kolejnej zmianie ulegnie teka skarbu. P. Kucharski bowiem ma nieprzejednanych przeciwników nietylko w łonie własnego stronnictwa (wielki przemysł) lecz chrześcijańska-demokracja, jak również i piastowcy nie mogą się z jego polityką skarbową zgodzić. Ci ostatni wysuwają wciąż kandydaturę p. Michalskiego i w ten sposób pragną wciągnąć do współpracy z obecnym gabinetem grupę pos. Dobanowicza, która, aczkolwiek popiera rząd p. Witosa, jednakże w dalszym ciągu udziału w nim brać nie chce.

Według prognostyków przywódców opozycji rząd nie upadnie z powodu braku większości — poparcie bowiem kilkunastu głosów przypadkowych może zawsze znaleźć — jednakże rozbieżność poglądów i stanowisk, nurtująca wśród stronnictw do obecnej większości wchodzących, gabinet p. Witosa zmuszą do ustąpienia lub do gruntownych zmian.

### Żądaniu strajkujących maszynistów

## Dzisiejsze uposażenia są czterokrotnie niższe od przedwojennych

Pertraktacje Związku maszynistów z ministerjum kolei, prowadzone w dniu 18—20 b. m., wyników pozytywnych nie dały.

Zatarg powstał na tle zbyt niskich stawek zarobkowych maszynistów.

Najważniejszym powodem niezadowolenia są pobory niestałe czyli t. zw. wynagrodzenie godzinowe, przedstawiające obecnie — jak twierdzą maszyniści — zaledwie jedną dwunastą część wartości wynagrodzenia przedwojennego. Zaś pobory stałe równają się czwartej części poborów przedwojennych.

Podczas pertraktacyj ministerjum kolei nie zgodziło się ani na podwyższenie wynagrodzenia godzinowego, ani też na przywrócenie tych stopni płac, jakie maszyniści posiadali przed wejściem w życie ustawy uposażeniowej z roku 1920.

Ta właśnie odmowa popchnęła maszynistów małopolskich na drogę dzikiego strajku.

**JADWIGA DOMAŃSKA**

# DZIWY ŻYCIA

## Kartki z pamiętnika medjum

(Ciąg dalszy)

Komentując ten fenomen w swych pracach uczony niemiecki Dr. Schrenk - Notring, który seansując ze sławnem medjum Ewą Carière, otrzymywał za jej pośrednictwem materjalizacje powstałe z wyżej opisanej hektoplazmy w postaci płaskich sylwetek, wyciętych z papieru.

Proces otrzymywania tą drogą materjalizacji znów usuwa spirytystyczną hypotezyna plan drugi. Tu, zdawałoby się, ma się już tylko do czynienia z psychiką medjum i tem śmielej można tak twierdzić, że już udało się badaczom uchwycić szemat hektoplazmy i w następstwie zasuszony preparat poddać chemicznemu rozbiorowi.

Analiza nie wykazała w hektoplazmie żadnych specjalnych składników ponad te, które się znajdują w ciele ludzkiem. Natomiast dowiedzionem zostało, iż medjum w chwili wydzielania z siebie hektoplazmy cierpi bardzo silnie.

Są to piekielne cierpienia — twierdzi w swej książce Schrenk - Notring, — ale medjum w transie — to chory pod chloroformem. Z chwilą, gdy kto usiłuje hektoplazmę uchwycić wtedy ta cofa się pośpiesznie i znika w głębi ciała medjum.

Mamy w Warszawie dwa medja o ciekawych własnościach wydzielania z siebie hektoplazmy. Jest to p. Fronczak oraz p. P., przedtem p. Jarosówna. Obfitość wydzielonej w ten sposób substancji przez p. Fronczka, jest ogromna i kłębi się w świetlistych zwojach dokoła jego ciała.

Towarzyszy temu procesowi i inne zjawisko, jak, lewitacje, telekinezja, czyli krążenie świetlnych iskier po pokoju, dotykania, przenoszenie przedmiotów i t. p. Są to zresztą efekty, otrzymane mimo surowej kontroli powołanych ekspertów.

U p. P. ukazanie się hektoplazmy poprzedza materjalizację zjawy, która się zwie „mała Zosia". Zjawa owa z wdziękiem i chętnie pozowała niejednokrotnie inż. Lebiedzińskiemu do zdjęć fotograficznych. Kiedyś w tym celu usiadła na poręczy łóżka.

— Zosiu — mówi do niej p. Lebiedziński — w ten sposób robiąc zdjęcie głowa pozostanie niewidoczną.

— Więc zrobimy inaczej — odpowiada Zosia, bierze z łóżka poduszkę, ustawia ją bokiem, opiera się wygodnie i pozuje.

**Duch, który się nie lęka światła**

Jednem z najpotężniejszych medjów materjalizacyjnych jest warszawianin p. Fr. Kluski (pseudonim), który niejednokrotnie był wprost teroryzowany przez bezustanne zjawisko, prześladujące go we dnie i w nocy.

Zaledwie zdążył usnąć już go napastował jakiś chłopiec, rozsiadał się w nogach jego łóżka i rozpoczynał z nim pogawędkę, która ku oburzeniu p. Kluskiego trwała nieraz przez parę godzin z rzędu.

Zmęczony, interpelował ową zjawę, czemu posiadając świadomość nadnormalną wysoce rozwiniętą, nie chce go poinformować, gdzie są zakopane skarby, na jaki numer loteryjny padnie główna wygrana.

— Tego nam nie wolno — mówił ów dziwny chłopiec, — zdobycie mienia bez pracy, jest powodem zła na ziemi. Zresztą, czyż ty sądzisz, że po naszej stronie, nie rządzimy się również etyką?

Pewnego razu przepisując na maszynie referat, p. Kluski wyszedł do drugiego pokoju. Po powrocie z przerażeniem spostrzegł, że maszyna sama pisze dalej.

— Cały referat zepsuty — woła z rozpaczą — prawdopodobnie wpisaliście cały stek głupstw!

Okazało się jednak po sprawdzeniu, że referat został przepisany w doskonałym porządku.

Często podczas seansów z p. Kluskim, prócz innych wspaniałych objawów, na ramieniu jego ukazuje się orzeł biały, którego sprecyzowany kształt widnieje na zdjęciach fotograficznych, zamieszczonych w książce Niemojewskiego „Mickiewicz a dawność". Lecz wszystkie wyżej pomienione objawy są niczem wobec faktu, jaki zdarzył się w mieszkaniu p. Kluskiego. Powtarzam z opowiadania naocznego świadka.

Godzina 11 wieczorem. Po wypiciu herbaty udajemy się do gabinetu. Panie już śpią. My, t. j. Kluski i p. Roland, p. H. oraz ja palimy papierosy i rozmawiamy o sprawach bieżących.

Nagle słyszymy trzykrotne pukanie do przymkniętych drzwi salonu. Na zaproszenie wchodzi do pokoju, arab wysokiego wzrostu, o ciemnej pięknej twarzy, obfitym zaroście, zawinięty w burnus, kłania się nam wschodnim obyczajem, skrzyżowawszy na piersiach ręce.

— A to co? — pyta zdumiony p. Kluski, podchodząc do araba. Nam ze zdumienia zbrakło poprostu głosu.

Po chwili odzyskujemy przytomność i zwracamy się z pytaniem do araba. Ten milczy, wskazując ręką na gardło. Podaje nam rękę, rękę silną, męską i kształtną.

Konstatuje niezwykle przyśpieszony rytm pulsu, coś koło dwadzieścia uderzeń na minutę. Temperatura ciała bardzo wysoka.

Częstujemy go papierosem. Nie odmawia, pali chętnie i obficie, rozsiada się w fotelu i spogląda błyszczącemi oczyma.

Działo się to, zaznaczam, przy pełnem świetle lampy elektrycznej, p. Kluski był zupełnie przytomny.

Mieliśmy wrażenie, że wśród nas nie znajduje się zjawisko nadprzyrodzone, lecz czwarty uczestnik zebrania, milczący wprawdzie — lecz żywy.

Arab dotrzymał nam towarzystwa do godziny 1 w nocy, poczem wstał, przyniósł każdemu z nas kapelusz z przedpokoju, na znak, że już czas wracać do domu, pokłonił nam się na sposób wschodni i cofając się tyłem do drzwi, znikł nam z oczu.

(D. c. n.)

# Schwytanie warszawskiego Arsena Lupin

## Rozpaczliwa walka na stopniach wagonu

### Postrach pasażerów linji Warszawa — Mława i jego 14 walizek

(Od warszaskiego kokorespondenta).

Na linji kolejowej Warszawa — Mława operował od dłuższego czasu jakiś nieuchwytny złodziej. Walizki znikały w tajemniczy sposób i mimo

**nadzoru policji**

i służby ruchu, sprawcy kradzieży nigdy nie można było zauważyć.

Niejednokrotnie gdy okradziony narobił alarmu, zatrzymywano pociąg, zarządzano w okolicy obławę, ale zawsze bez rezultatu. Nawet

**śladów złodzieja**

nie znajdywano.

Komenda policji okręgu I warszawskiego delegowała specjalnych wywiadowców, którzy stale jeździli pociągami na niespokojnym odcinku. Mimo gorliwej obserwacji, kradzieże kwitły w najlepsze.

Wreszcie jeden z detektywów zwrócił uwagę na

**pewnego kolejarza,**

który stale włóczył się po wagonach, zaglądał do przedziałów i obserwował walizki, na półkach. Domyśliwszy się z kim ma do czynienia, wywiadowca, pod jakimś błahym pretekstem, wszczął z kolejarzem kłótnię.

Kolejarz zareagował

**w gwałtowny sposób,**

a gdy wywiadowca zrzucił maskę i zażądał okazania legitymacji, nieznajomy chwycił go za gardło, powalił na ziemię i

**wyskoczył przez otwarte okno**

dom, para koni, kilka krów. Dobrze się też mieli krewni złodzieja, odgrywający rolę jego nadwornych paserów.

na stopnie wagonu.

Nie dając za wygraną, wywiadowca przebiegł do sąsiedniego przedziału, otworzył drzwi i znalazł się na stopniach pędzącego pociągu. Kolejarz, ujrzawszy go, rzucił się do ucieczki. Czepiając się klamek i framug okiennych, biegł wzdłuż wagonów,

**przeskakując ze stopnia na stopień**

z iście małpią zręcznością.

Dzielny wywiadowca podążał za nim bez wytchnienia, nie bacząc na szanse dostania się

lada chwila pod koła. Wreszcie dopadł go i chwycił za połę od palta.

Na znajdującej się wzdłuż wagonu desce

**zawrzała śmiertelna walka.**

Dwaj przeciwnicy, trzymając się kurczowo poręczy, drugą ręką usiłowali obezwładnić się wzajemnie. Gdy pociąg zbliżył się do Modlina, przechodzący obok toru dróżnik

**zauważył walczących**

i zaalarmował pobliski przystanek.

Pociąg zatrzymano. Kolejarz, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, iż bynajmniej nie jest funkcjonarjuszem kolejowym, a właścicielem realności we wsi Kosowo pod Modlinem, Stanisławem Rudnickim.

Komendant posterunku policyjnego w Pomiechówku, p. Uchman, załadował podejrzanego osobnika na wóz, celem odwiezienia go do warszawskiej komendy powiatowej. Gdy przejeżdżali przez Modlin, Rudnicki nagle

**chwycił p. Uchmana za noge,**

wyrzucił go z wozu, podciął konia i zajechawszy przed stojący na uboczu domek, porzucił zaprząg i wbiegł do środka.

Komendant Uchman

**zdążył wystrzelić**

dwukrotnie z rewolweru, ale chybił. Na odgłos strzałów, z domu, gdzie ukrył się fałszywy kolejarz, wybiegł jakiś mężczyzna i dwie kobiety,

**którzy z furia rzucili się**

na niego.

Komendant wezwał do pomocy przechodzących żołnierzy i wkrótce Rudnicki, oraz obrońcy, którzy okazali się jego najbliższą rodziną, byli aresztowani.

W mieszkaniu fałszywego kolejarza we wsi Kosowie znaleziono mnóstwo przedmiotów pochodzących z kradzieży, w tem

**czternaście walizek,**

oraz dwie czapki kolejarskie, służące do usypiania czujności pasażerów.

Rudnicki trudnił się tym niecnym procederem od dwóch lat. W ciągu tego czasu zdążył dorobić się pięknej fortuny.

# Historja jednego wieczoru teatralnego

## „Premjera"

### Widziana z samotni autora, gabinetu dyrektora, biurka reżysera, garderoby aktora, budki suflera, i fotelu na widowni teatralnej

...Zła sztuka. Dobra sztuka. Mądra, dowcipna, poetyczna, oryginalna — głupia, nudna, banalna sztuka! Wielka sztuka. Mała sztuka. Malutka sztuka. Maciupasieńka sztuka...

— A czy wiecie, kochani Czytelnicy, jak się wogóle

**rodzi**

utwór sceniczny? Wiecie? Naprawdę? — Ejże... Zdaje się, że niebardzo! Trzeba być zrośniętym, zżytym z twórczością, trzeba znać dokładnie scenę i kulisy, technikę teatralną,

**tajemnice autorów dramatycznych**

którzy się wam tak bardzo podobają — (albo zupełnie nie podobają) — trzeba spojrzeć w niesłychanie interesującą psyche naszych ulubionych aktorów...

Wówczas dopiero zrozumiecie dokładnie, jakich wysiłków, jakiej pracy potrzeba na to, żeby w przeciągu jednego wieczoru teatralnego, podczas dwóch, czy trzech godzin t. zw. „spektaklu" w oczach waszych

**rzeczywistość stała się wyobraźnią a wyobraźnia — rzeczywistością!**

Słuchajcie...!

*

Pan Jan Jankowski, autor dramatyczny (autorowie dramatyczni niekoniecznie muszą się nazywać: Krzemian... Prawdzic... Pobożan... Zdżarski... Szamotulski... Pasierbic, Biegoń-Piżamski...) przeżył bardzo przykry moment:

**zdradziła go ukochana kobieta!**

Motyw ten wielokrotnie bywał używany w sposób krotochwilny.

— Nie zaprzeczycie jednak, że nadaje się on również do dramatu?

Zatem pan Jankowski borykał się ze swoiem cierpieniem przez czas pewien, poczem — rozgrzewa tak, jak właśnie w przewrotności — przetapia swój serdeczny ból na dzieło sztuki.

Pisze przeaktowy dramat p. t. „Piperazyna".

Nie jest naszkwilista, więc oczywiście daje zmyślone osoby i fantastyczne nazwiska.

Ma dość dobrego smaku na to, żeby cofnąć akcję o sześć stuleci wstecz i pozbawić ją przykrych znamion aktualnej sensacji.

**W ciszy gabinetu dramaturga zaczynają żyć postacie sztuki.**

Poczęte zostały w indywidualnem cierpieniu — jednakże żyją przez coś innego. Nie z fabuły autentycznej wzięły rumieńce! O, nie! Powołał je do prawdziwego życia

**talent**

fenomen wielokrotnie opiewany, ale zupełnie jeszcze niezbadany, niedający się zanalizować ani dialektycznie, ani chemicznie... Oto powstają sceny za scenami, zarysowują się charaktery, powstają dramatyczne konflikty. W gorączce, nieraz w krwawym zaiste mozole, walczy autor z królewem cieni, wywołując z niego

**osoby dramatu.**

Tu — i tam — spostrzega fałsze. To — i tamto — wychodzi blado, papierowo. Raz po raz akcja się rwie, rozprzęga. Momenty, wydające się świetnymi, okazują się nazajutrz — chybionymi. Artysta kreśli, poprawia, przerabia — miewa chwile uniesień i zachwytów — potem gorzkie godziny rozczarowania.

Ale znów podejmuje swą pracę!

**Jakaś wewnętrzna siła każe mu pisać rzecz do końca.**

Aż wreszcie — skończył.

Gotowe dzieło ogląda okiem zdziwionym...(— To on jest ojcem tego dziecka? Hm... Jakże dalekim jest twór realny od obrazów idealnych, malowanych przez marzenia...

Zwykła kolei dzieł ludzkich!

*

Jednakowoż „Piperazyna" — żyje. Sąd o niej wydadzą ludzie kompetentni: Dyrekcja teatru, reżyserzy, aktorzy, sroga krytyka. „Piperazyna" jest kochanką króla Krotona V-go. Zdradza swego kochanka — i ginie z jego ręki. Rzecz dzieje się w państwie Lamperji, w dobie wojen o panowanie nad Gibraltarem. Trzy akty. Obsada — 15 osób, statyści. Akt I — komnata na zamku. Akt II — wirydarz. Akt III — skalisty brzeg morski...

**Autor niesie swój dramat do biura przenisywania na maszynach umawia się o cenę — i czeka.**

R.

# Porcja ludzkiego mięsa

## to wyjątkowy przysmak

## Rozstrzelanie 30 ludożerców

Pomimo wysiłków i zabiegów wszystkich państw europejskich oraz nauk misjonarzy, ludożerstwo panuje jak dawniej w Afryce.

Wprawdzie plemiona murzyńskie wypierają się tego, ale w gruncie rzeczy na dnie duszy mieszkańca południowego Kongo, czy też odleglejszej jeszcze afrykańskiej kolonji czai się apetyt na

**porcję ludzkiego mięsa,**

najchętniej z młodych Europejczyków, albowiem ma to być

**wyjątkowy przysmak.**

Zdarza się więc od czasu do czasu, iż ginie w tajemniczy sposób syn czy córka białego plantatora, czasem

**pobożny misjonarz**

przepada bez wieści — to znów po żołnierzu europejskim, który zbyt się oddalił od obozu giną wszelkie ślady.

Jakiś czas trwają poszukiwania, wyprawia się nawet ekspedycje celem odnalezienia zaginionych, wszystko jednak napróżno.

Biały człowiek

**został pożarty**

przez swego czarnego brata.

Trzeba przyznać, że kucharz murzyński nie szczędzi trudu i przypraw, aby z należytym szacunkiem przygotować

**pieczeń z mięsa ludzkiego,**

która zaczyna być już coraz trudniejszą do zdobycia i połączoną z wielkiem niebezpieczeństwem.

Europejczycy bowiem ustanowili za ludożerstwo

**karę śmierci,**

bez względu na to, czy połykający taki smakołyk zabijał człowieka własnoręcznie czy był tylko zaproszonym gościem.

Więc, gdy kiedy zdarzy się sposobność skosztowania ludzkiej

**polędwicy lub uda**

dzieje się to w takim sekrecie, iż niepodobna Europejczykowi o tem się dowiedzieć.

Przed kilku tygodniami francuzi odkryli w swych afrykańskich kolonjach

**gniazdo ludożerców.**

Przyłapano ich podczas samej uczty, gdy opici wódką palmową raczyli się ludzką pieczenią.

Dla odstraszającego przykładu otoczono wojskiem ludożerców i sąd doraźny skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Było

**30 uczestniczących.**

Wyrok wykonano na wszystkich bez wyjątku.

Wieść o smakowitej uczcie żyje jednak w sąsiednich wioskach i długo przechowywać ją będzie miejscowa legenda o smaku ludzkiej pieczeni.

## Z pamiętników szefa carskich zbirów generała żandarmów Kurłowa

### Aresztowanych ministrów osadzono w Dumie, a potem w twierdzy

# Abdykacja cara

## Kurłow uciekł zagranicę

*(Dokończenie).*

Zbliżyło się do mnie kilku z pośród obecnych, jak się potem okazało, komisarzy, mówiąc, iż muszą mnie obszukać. Broni nie miałem z sobą, pieniądze zaś i przedmioty wartościowe zabrano mi, spisawszy odpowiedni protokół.

Obejrzawszy się dokoła, spostrzegłem pod ścianą kilkunastu żołnierzy z preobrażeńskiego pułku, a obok nich znanego socjal - rewolucjonistę Znamienskiego. Ucieszyłem się, nie widząc śród tej rewolucyjnej straży ani jednego z oficerów gwardji. W pawilonie ujrzałem też aresztowanego B. W. Sturmera i admirała Karcewa, dyrektora morskiego korpusu kadetów. Ukłoniłem się Sturmerowi i natychmiast rozległ się okrzyk:

**„Nie kłaniać się i nie rozmawiać!"..**

Pawilon zaczął się powoli zapełniać. Przyprowadzono tu: oberpolicmajstra, generała Bałka i dwóch jego pomocników, ministra zdrowia Reina, wreszcie dowódcę okręgu wojennego, gen. Chabałowa. Ten ostatni podał się za jakiegoś urlopowanego dowódcę brygady kozackiej i został natychmiast uwolniony. Nazajutrz przyprowadzono go znowu, już po stwierdzeniu tożsamości, przyczem komisarz oświadczył mu iż nie spodziewał się

**takiego postępowania**

po dowódcy okręgu. Wreszcie wieczorem przywieziono Protopopowa, z którym Kierenskij miał na osobności dłuższą rozmowę.

Traktowano nas wogóle nienajgorzej, dawano herbatę, butersznyty i papierosy. Pozwalano też pisać listy do rodziny, lecz nie wolno było rozmawiać. Wieczorem przyszedł do nas członek Dumy, Karaułow, w mundurze kozackim, pytając, czy nam nie potrzeba czegoś. Poskarżyliśmy się na przymusowe milczenie, wobec czego polecono straży nie bronić nam rozmowy. Lecz przyjemność ta nie trwała ponad dziesięć minut, gdyż zjawił się Kierenskij, monitując straż za przekroczenie wydanego zakazu. Gdy mu powiedziano, że zakaz został uchylony przez prezesa Dumy, Kierenskij krzyknął:

— Co mnie obchodzi prezes Dumy —

**tutaj ja rozkazuję sam jeden!**

Nazajutrz przewieziono mnie do twierdzy Piotropawłowskiej w okolicznościach nader uroczystych. Na całej przestrzeni od pawilonu do wyjścia, byli ustawieni, co parę kroków, żołnierze gwardji preobrażeńskiej. W automobilu, do którego wsiadłem, znajdował się człowiek z obwiązaną głową. Był to minister P. A. Makłakow. Naprzeciw mnie usiadł podoficer z rewolwerem w ręku i członek Dumy, Wołkow. Zabroniono nam rozmawiać, grożąc strzelaniem. Wraz z Goremykinem, Szczegłowitowem i innymi zaprowadzono nas do bastjonu Trubeckiego i umieszczono w oddzielnych celach.

Straż w twierdzy pozostała dawniejsza, również i dowódca bastjonu, pułkownik gwardyjski Iwaniszyn, który zaopatrzył nas w bieliznę, tytuń i książki i żywił, na swój koszt, obiadami z kasyna twierdzy. Komendantem twierdzy został sztabs - kapitan Kryweow, były adjutant w. ks. Michała Mikołajewicza.

Dn. 13 marca wyprowadzono wszystkich uwięzionych na korytarz i Kierenskij oświadczył nam uroczyście, że cesarz abdykował i powierzył władzę w. księciu Michałowi Aleksandrowiczowi, który z kolei również zrzekł się tronu. Wobec tego utworzony został

**Rząd Tymczasowy,**

w którym on sprawuje obowiązki ministra sprawiedliwości.

W kilka dni później, na żądanie żołnierzy trzeciego pułku strzelców, przeniesiono nas na wikt żołnierski i odebrano łóżka oraz własną pościel.

Sprawiedliwość każe przyznać, że przez cały czas pobytu w twierdzy do d. 2 sierpnia 1917 r. nie usłyszałem nic obelżywego od wartowników, żołnierzy z różnych pułków; owszem nieraz otrzymywałem od nich dowody uprzejmości. Tak naprz. jeden z nich, widząc moje zdenerwowanie, wywołane

**brakiem papierosów,**

wyszedł, ażeby mi je dostarczyć, pomimo późnej godziny. Ile wysiłków uczynił „minister wolny" Guczkow i jego adherenci, żeby zmienić takiego człowieka w komunistę!

W sierpniu przeniesiono mnie z powodu choroby serca do oddziału chirurgicznego jednostkowego więzienia petersburskiego, zaś na początku października zaczął się mój areszt domowy. Wkrótce nastąpił przewrót bolszewicki, podczas którego nie słyszałem w swojem mieszkaniu ani jednego wystrzału i nie miałem nieprzyjemności aż do sierpnia r. 1918. Zabójstwo komisarza Wołodarskiego wywołało represje przeciwko wojskowym. Dowiedziałem się że trzymani w prywatnej lecznicy eks-ministrowie zostali przewiezieni do Moskwy, mnie zaś udało się, z pomocą dobrych ludzi,

**uciec zagranicę.**

# Kobieta--połykacz gwoździ

(Od warszawskiego korespondenta).

W szpitalu św. Ducha przebywała od kilku miesięcy 26-letnia Felicja Pietrasówna, krawcowa, rodem z Lublina.

Pietrasówna cierpiała na manję

**połykania szpilek,**

igieł, drutu i t. p. ostrych przedmiotów.

Gdy wzmacniano nadzór, chora połykała szpilki od włosów, kawałki szkła, kamyki, odłamki cegły i t. d.

Od trzech dni Pietrasówna zdradzała wielki niepokój, wobec czego zarząd szpitala postanowił przewieźć ją do szpitala św. Jana Bożego.

Na godzinę przed przyjazdem karetki szpitalnej, siostra miłosierdzia wydała chorej ubranie, w które ta niezwłocznie się przebrała i wyszła na korytarz.

Po zajechaniu karetki w szpitalu powstało

**wielkie zamieszanie,**

gdyż Pietrasówna przepadła i nigdzie nie można jej było znaleźć. Dopiero po upływie kilku godzin otrzymano telefoniczną wiadomość ze szpitala Dzieciątka Jezus, że chora

**zgłosiła się tam dobrowolnie,**

skarżąc się przytem na dotkliwy ból w jamie brzusznej.

Jak się okazało, Pietrasówna po ucieczce ze szpitala sprzedała na ulicy jakiś drobiazg z garderoby, za otrzymane pieniądze

**nabyła paczkę gwoździ,**

które następnie połknęła. Prócz tego, w przystępie szału, podrapała sobie twarz i ręce.

Pietrasówna będzie umieszczona w szpitalu św. Jana Bożego.

# Posępna tragedja w domu Rotszyldów

## Brzytwa przecina pasmo dni głośnego miljardera

W tych dniach odebrał sobie życie baron H. Rotszyld, drugi z kolei syn słynnego londyńskiego Rotszylda, jednego z największych potentatów bankowych świata.

**Desperat, człowiek niespełna 40-letni**

popełnił samobójstwo w łazience, przecinając sobie gardło brzytwą.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była podobno przewlekła neurastenja, która przeszła w ostatnich latach w melancholję.

W swoim czasie dużo hałasu narobiło

**małżeństwo barona Rotszylda.**

Zmarły tak tragicznie miljarścia, dandy zakochał się był szalenie w młodej, uroczej węgierce, pannie Wertheimstein.

Ani olbrzymi majątek, ani głośne dziś już arystokratyczne nazwisko, nie zdołały narazie skłonić młodej dziewczyny do zaślubienia barona.

Dopiero po paru latach śliczna panna ustąpiła naleganiom i prośbom Rotszylda i

**zgodziła się stanąć z nim na ślubnym kobiercu.**

Obecnie, po tragicznej śmierci męża, zamierza podobno zająć się prowadzeniem skomplikowanych i rozległych interesów, żeby zagłuszyć ból i wspomnienia minionego szczęścia.

# Wyspa djabelska sowietów

## „Polityczni" czerwonego caratu konają wśród lodów północy

Rząd sowiecki wymyślił dla swych więźniów stanu, okropne miejsce zesłania. O trzysta kilometrów od Archangielska, na jednej z wysp Białego morza wznosi się sławny klasztor. W jednym z budynków klasztornych mogącym pomieścić około 70 ludzi, zamknięto 200 więźniów politycznych — socjalrewolucjonistów rosyjskich.

**Chorzy i obłąkani —**

bo wielu uwięzionych postradało zmysły wskutek straszliwych mąk i udręczeń — są pozbawieni opieki lekarskiej. Mieszkają razem ze zdrowymi, a rzadko pozwala odesłać ich na stały ląd.

Nadzór nad więźniami powierzony jest skazanym

**za zbrodnie pospolite**

przestępcom. Lekarze, którzy tam mają pełnić służbę, są również zbrodniarzami — i nie troszczą się wcale o więźniów.

Gdy nastają wielkie mrozy — przerywa się wszelka komunikacja ze światem. Na tej pustkowiej wyspie [illegible] z więźniów przetrzymuje się [illegible] warunki.

# Bestjalski napad bandytów.

## Bez powodu zamordowali 6 osób: staruszkę Barbarę Dzikową, jej synowę, Katarzynę i czworo małych wnucząt.— Domniemanymi sprawcami zbrodni: banda Nacewicza. Na pościg wyruszyło wojsko.

*(Telefonem od własnego korespondenta).*

**Zakątek cichego szczęścia.**

Była godzina 2 w nocy z wtorku na środę, 23 pazdziernika br.

Srebrna tarcza księżyca wytoczyła się wysoko na strop niebieski, zalewając mleczną poświatą ukryte pośród lasów Olszyny i Binaków (gm. Drozdowskiej) ustronie, takie miłe i zaciszne, jakby wyjęte z bajki. Nad śpiewnie szemrzącym strumieniem rozłożyła się tu przytulnie, w okolu brzóz i olszyn, zagroda Antoniego Dzika. Osiadł on na tem odludziu przed kilkunastu laty i trudem a mozołem zagospodarzył z czasem. Bóg dawał dzieci i przymnożył dobytku. I oto w chwili, gdy patrzymy na tę osadę, spoczywa pod jej strzechą dusz dziewięcioro, błogim snem czystego sumienia i pracowitej dłoni. Srebrny księżyc przygląda się z lubością Dzikowemu osiedlu, a skąpane w poświetli brzozy szepczą modlitewnie:

Bądź pochwalon, Stwórco, za pokój i ciszę!

**Ale szatan nie śpi...**

Poprzez gęstwę zagajów niesie się ode wsi drugie kurów pianie, podjęte skwapliwie przez domowego czupurka.

Wierny Bryś, pełniący czujnie swą nocną wartę u wrót zagrody, podniósł łeb, zjeżył sierść na karku i począł przeciągle warczeć. Wreszcie z zaciekłem ujadaniem rzucił się ku wrotom, wetknąwszy mordę między łaty.

Na polanę z cieniów lasu wychyliły się trzy ludzkie postacie, zmierzając prosto ku wrotom i przyśpieszając kroku, jakby w obawie, że szczekanie psa może przed czasem rozbudzić domowników.

Wreszcie jeden z przybyszów przystanął, podniósł niesiony w ręku karabin na wysokość ramienia, zmierzył się i wypalił. Biedny Bryś zamilknął na zawsze...

**Widmo zagłady zawisło nad niewinnemi głowami.**

W chacie już wtedy nie spano. Alarmy Brysia obudziły pierwszego gospodarza, który, zaniepokojony niemi, ubierał się skwapliwie, by wyjść na dwór i sprawdzić powód niepokoju. Tymczasem ocknęły się ze snu kobiety, matka gospodarza, Barbara i żona jego, Katarzyna Dzikowa. Zaświecono lampę.

Już we troje jęli gubić się w domysłach i dociekać przyczyn psiego ujadania, gdy w tem rozległ się grom strzału i rozwiązał odrazu tragiczną zagadkę. Nie mogło być więcej wątpliwości, że

**krwawy wróg czyha u progu chaty.**

Wkrótce też ozwało się gwałtowne dobijanie do drzwi,

— **Otwórzcie, bo podpalimy was na cztery rogi!**— zaryczał głos ochrypły, zachłystujący się wścieklizną. Nie było czasu do namysłu, ni środka do wyboru. Widząc, że z bandytami sprawa, Antoni Dzik, jako jedyny w chacie mężczyzna mogący mimo swej bezbronności wydać się im niebezpiecznym i tem samem narazić się na ich brutalność, skrył się pod łóżkiem, a do sieni wyszła Katarzyna Dzikowa, by odsunąć zawory. Nie przeczuwała nieszczęsna, że

**otwiera drzwi... śmierci.**

Do izby wtargnęło trzech rosłych drabów, z których jeden trzymał w ręku karabin.

— **Ano, na wierzch z pieniędzmi!**

— huknął on na wystraszone kobiety i sześcioro drobnych dzieci, z płaczem kryjących się po kątach.

Posłuszna zbójeckiemu wezwaniu, gospodyni wyciągnęła ze schowka całą posiadaną w domu gotówkę w sumie 350000 marek.

— **E, ba! A dolary to dla was?**—

kpił cynicznie opryszek—**dolary tu czemprędzej!**

Dolarów jednak nie posiadano, wiec trudno ich było dostarczyć. Nieszczęsna kobieta ze łzami w oczach przysięgała na wszystkie świętości, że dolarów nie ma.

— **No, to zdychaj, ty suko!**

zawrzasnął bandyta i przyłożywszy niemal lufę karabinu do jej piersi, czterykroć wystrzelił...

**Katarzyna Dzikowa osunęła się do stóp mordercy, padając trupem na miejscu.**

Na widok pierwszej ofiary ludzkiej bandytę opętał jakiś szał wściekłości. Bez powodu już zgoła

**zastrzelił staruszkę Barbarę Dzikową,**

poczem wespół z towarzyszami rzucił się na struchlałe dzieci i trojgu z nich:

**14-letniemu Józefowi, 12-letniemu Antoniemu oraz 1 rok zaledwie liczącemu Edziowi, roztrzaskał kolbą głowy,**

zadając pozostałym, Helenie (10 lat), Stasiowi (7 lat) i Zoście (5 lat) tak ciężkie rany, że

**jedno z nich, najmłodsze nazajutrz rano zmarło.**

Nieszczęsny Antoni Dzik z ukrycia przyglądał się bezradnie wszystkim tym bestjalskim mordom swoich najdroższych, widział krew, wytryskającą z piersi matki i żony, i mózgi swoich dzieci, wyłuskiwane z czerepów i rozpryskujące się po ścianach i klepisku izby. Patrzył na to potworne widowisko obłędnym wzrokiem człowieka, którego w ciągu paru chwil wyzuto z wszystkich dóbr i skarbów życia.

Patrzył i widział, a choć skowyt bólu gwałtem wydzierał mu się z gardła, milczał jak grób z obawy właśnie przed grobem.

Uporawszy się z domownikami, bandyci przetrząsnęli cały dom, istnym cudem nie zajrzawszy tylko pod łóżko, gdzie ukrył się gospodarz, i

**zabrawszy zegarek z dewizką oraz znajdujący się w mieszkaniu karabin niemiecki bez nabojów,**

zbiegli w kierunku wsi Wiktorzyn.

Skoro świt Antoni Dzik—do upiora raczej niż do człowieka żywego podobny—udał się do najbliższego posterunku Policji i tam złożył okropne swe zeznanie o zbrodni, której padł ofiarą.

Pośpieszono natychmiast z pomocą pozostałym przy życiu dzieciom, Helence i Stasiowi, których przewieziono do szpitala w Łomży.

Pewne poszlaki wskazują na to, że

**sprawcami napadu są: poszukiwany przez władze bandyta Czesław Nacewicz i jego szajka**

wsławiona ograbieniem wozu pocztowego w okolicach Wizny, w dniu 7 września 1923 r.

Na miejsce wypadku udali się Komendant Pow. P.P. i Kierownik Ekspozytury Śledczej z oddziałem Policji i wywiadowcami. Wysłano również oddział wojska pod dowództwem 5 oficerów oraz kilku żandarmów, celem zarządzenia

**obławy w okolicznych wsiach i lasach.**

Jest nadzieja, że okrutni bandyci nie ujdą pościgu. Sprawiedliwości formalnej—być może—stanie się zadość. Ale żaden wyrok i żadna potęga ludzka nie wynagrodzi krwawej krzywdy, wyrządzonej Antoniemu Dzikowi i jego rodzinie.

Rajskie niegdyś ustronie między lasami Olszyny i Binaków stało się cmentarzyskiem, nad którem łamie ręce tępa rozpacz i krwawią się złamane serca ludzkie...

# Losy II gimnazjum państwowego w Białymstoku.

## Kto zwleka i kto sprawia, że gimnazjum nie otwarto.

Sprawa uruchomienia II gimnazjum państwowego w Białymstoku którą tyle razy „Dziennik" poruszał, weszła na nowe niebezpieczne tory. Mimo, iż zdawałoby się nic stać nie może na przeszkodzie, liczyć się musimy z dalszem przewlekaniem.

**Miasto wszystko dało:**

a więc lokal odremontowany, należycie urządzony i uposażony we wszelkie niezbędne dla gimnazjum utensylja, mieszkanie dla przyszłego dyrektora, zebrało znaczniejszą kwotę na utrzymanie gimnazjum etc.

Sprawa mimo to utknęła, a o otwarciu gimnazjum, o zapisach, o egzaminach nie ma mowy.

**Kto stoi na przeszkodzie?**

pytamy Kuratorjum czy też Ministerstwo Wyznań R. i O. P. i jakie względy wchodzą w grę.

Jeśli chodzi o stronę finansową, państwo ponosić ma tylko koszta opłacania personelu nauczycielskiego. Na resztę miasto całkowicie łoży.

Kilkadziesiąt miljonów na ten cel chyba nie mogą stanowić racji stanu.

Jeśli nie, to cóż pozostaje? Chyba względy politycznej natury, o które władzy nie chcielibyśmy posądzać

**Wzywamy rodziców,**

stroskanych i kołaczących napróżno o oświatę dla swoich pociech, aby raz jeszcze zwołali zebranie i wybrali delegację, któraby tu na miejscu i w Warszawie w ciągu dni najbliższych wyświetliła zagadkę: dlaczego II gimnazjum nie jest otwarte, czy będzie otwarte w tym roku szkolnym i kiedy?

# Nowy Komitet Społeczny dla walki z drożyzną i spekulacją

utworzony został w dniu 21 bm. Wczoraj ukonstytuował się Zarząd Komitetu. Szczegóły jutro.

# Komu z rocznika 1898

## przysługują odroczenia.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wymienia w nadesłanym wczoraj do P.K.U. okólniku następujące kategorje:

Nauczyciele szkół państwowych i prywatnych, z prawem publiczności, szkół fachowych i powszechnych, słuchaczy uniwersytetów, i seminarjów dla duchownych, ci którzy służą w formacjach, straży granicznej i cywilnym urzędzie taryfowym, robotnicy zakładów amunicyjnych, rezerwiści, przebywający obecnie poza granicami Polski, wreszcie więźniowie, odbywający karę, jak również ciężko chorzy.

Zaliczający się do powyższych kategoryj winni natychmiast wnieść do P.K.U. udokumentowane podania z prośbą o udzielenie odroczenia dla odbycia ćwiczeń.

SPRZEDAŻ
MASZYN DO SZYCIA
różnych firm i systemów,
także części do takowych, igły, oliwy i t. p.
ulica Sienkiewicza Nr. 25 b.
W. ZYLBERBERG.

# Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu A zostały wciągnięte następujące firmy:

W dniu 18 września 1923 r.

Pod Nr. 2278. — Firma przedsiębiorstwa: „T. Słobodzki i Ew. Arciszewski, spółka firmowa w Białymstoku".— Przedmiot—sprzedaż żelaza, wyrobów żelaznych i artykułów techniczno-budowlanych, tudzież reprezentacja odlewni krajowych i zagranicznych. — Siedziba—Białystok—ulica Rynek Kościuszki Nr. 4. — Wspólnikami są: 1) Tewel Słobodzki i 2) Rafał-Ewiozor Arciszewski, obaj zamieszkali w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 28.—Zarząd interesami spółki należy do obydwuch wspólników.—Weksle w imieniu firmy podpisywać będą obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym, lub też osoby przez nich notarjalnie upoważnione, wszelkie zaś inne zobowiązania, jako to: umowy, indosy, czeki, przekazy, pełnomocnictwa, pokwitowania z odbioru pieniędzy i towarów, rachunki, papiery handlowe podpisywane być winny pod stemplem firmowym przez któregokolwiek ze spólników samodzielnie z prawem substytucji, każden z nich również mocen jest samodzielnie odbierać pieniądze, pokrycie i towary, otrzymywać korespondencję zwyczajną, polecoha, pieniężną i wartościową.— Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 30 lipca 1923 r na czas nieograniczony.

Pod Nr. 2279. — Firma przedsiębiorstwa: „G. Gerc i J. Wajntraub, spółka firmowa". — Przedmiot — detaliczna sprzedaż sukna, kołder i surowców.— Siedziba—Białystok, ulica Nowy-Świat Nr. 23.—Wspólnikami są zamieszkali w Białymstoku, przy ulicy Częstochowskiej pod Nr. 6: 1) Hirsz Gerc i 2) Józef Wajntraub. — Zarząd interesami spółki należy do obydwuch spólników. — Wszelkie akta, umowy, pełnomocnictwa, papiery handlowe, weksle i inne zobowiązania, czeki, przekazy, inne papiery i dokumenty, winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez obydwuch wspólników.—Otrzymywać towary ze stacji kolejowych, przystani rzecznych i komór celnych wszelkiego rodzaju korespondencje, przesyłki i sumy pieniężne z poczty, banków, wszelkich instytucji i urzędów jak również od osób prywatnych, odbierać z urzędów państwowych, komunalnych i instytucji prywatnych, należne firmie kwoty, ma prawo każdy spólnik samodzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 24 sierpnia 1923 na czas nieograniczony.

Pod Nr. 2280.—Firma przedsiębiorstwa: „M. Ch. Cejtlin i B. Makowska, spółka firmowa" —Przedmiot — detaliczna sprzedaż galanterji.—Siedziba—Białystok, ulica Lipowa Nr. 2.—Wspólnikami są zamieszkali w Białymstoku: 1) Matya Cejtlin przy ulicy Podleśnej pod Nr. 3 i 2) Bonia Makowska przy ulicy Lipowej pod Nr 2. — Wszelkie akta, umowy papiery handlowe, weksle, czeki, przekazy, pełnomocnictwa i inne zobowiązania, papiery i dokumenty, winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez Matyas Cejtlina, zaś otrzymywać towary ze stacji kolejowych, przystani rzecznych i komór celnych, wszelkiego rodzaju korespondencje, przesyłki i sumy pieniężne z poczty, banków, wszelkich instytucji i urzędów jak również od osób prywatnych, odbierać z urzędów państwowych, komunalnych i instytucji prywatnych należne firmie kwoty, ma prawo każdy ze spólników samodzielnie.—Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 30 sierpnia 1923 r. na czas nieograniczony.

Pod Nr. 2281. — Firma przedsiębiorstwa: „Skład kosmetyczny, materjały piśmienne i szkła apteczne—Mejer Brudny".—Przedmiot—sprzedaż towarów kosmetycznych, szkła aptecznego i materjałów piśmiennych.—Siedziba—Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 52.—Właściciel Mejer Brudny, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Fabrycznej pod Nr. 4

Pod Nr. 2282.—Firma przedsiębiorstwa: „Jan Bajkowski".—Przedmiot — prowadzenie młyna motorowego. — Siedziba — Starosielce, ulica Brzeska. —Właściciel Jan Bajkowski, zamieszkały w Starosielcach przy ulicy Brzeskiej.

Pod Nr. 2283.—Firma przedsiębiorstwa: „Anna Długacz".—Przedmiot—sprzedaż owoców, cukierków i napojów orzeźwiających. — Siedziba—Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 26. — Właścicielka Anna Długacz, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 26.

C. d. n.

# Ogłoszenie.

*Zarząd Wodociągu Białostockiego uprzedza niniejszem odbiorców swoich, że wskutek czyszczenia zbiornika i mycia sieci, w niedzielę dnia 28-go października do niektórych poszczególnych domów dostać się może woda żółtawa.*

**ZARZĄD**
**Wodociągu Białostockiego.**

1496

**HANDEL ze WSCHODEM**

W najbliższym czasie **wyjeżdża do Turcji, Persji, Afganistanu i Turkestanu Polska Misja** Handlowo-Przemysłowa, zorganizowana przez uchodźców polskich z wyżej wymienionych krajów, **w celu nawiązania handlowych stosunków.**

Firmy i osoby, zainteresowane handlem ze Wschodem proszone są o zgłoszenie się do dyrektora firmy **„Eturk", Gdańsk, ul. Grosse—Allea 38,** tel.: 38-83.

Zygmunt Malinowski. 1500

Adres telegraficzny: Gdańsk „Eturk".

**Suchoty,** oraz wszelkie choroby **piersiowe** leczy balsam **Thiocolan Aque** używa się za poradą lekarską. Sprzedają apteki i składy apteczne. 1447

**DRENY (sączki)** w ładunkach wagonowych po cenach fabrycznych lub ze składu w Warszawie poleca D/H. **St. Matławski i S-ka,** S.A. Warszawa, Moniuszki 2. Tel. 6-68 i 245-90.

## Ogłoszenia drobne.

**Zamienię duży pokój** z kuchnią i telefonem (drzewo na zimę) w Białymstoku na 2 ewentualnie 1 pokój z kuchnią w Warszawie. Odpowiednio dopłacę. Oferty do red. „Dziennika Białostockiego" sub „zamiana".

**Licytacja skór końskich** 26 października godzina 10 odbędzie się — Garaż Odbudowy, ulica Mickiewicza, dziedziniec Województwa. 1490

**Zgubiono zaświadczenie** od fasunku, wyd. przez Główny Sztab Dobrowolnej Armji w m Rostow-Don za Nr. 263 b. na imię Antoniego Topolewicza (rocz. 1898) pod porucznika 2-go Korniłowskiego p. p., przytem zgubiono przepustkę, wyd. w m. Moskwie przez Wojskową szkołę im. Aleksieja. Znalazca łaskawy zechce zwrócić za wynagrodzeniem, adres przedmieście Białostoczek 94. 1483

**Pokoju umeblowanego** z życiem przy kulturalnej rodzinie poszukuje młody inteligentny chrześcijanin. Zgłoszenia do „Dziennika" dla „Spokojnego lokatora" 1481

**Poszukuję pracy** ogrodnika z praktyką 12-letnią. Oferty wieś Nowo-Ruś poczta Sokoły ziemi Łomżyńskiej, **Feliks Dybikowski.** 1482

**Zgubiono polską** legitymację, wyd. przez Kom. Pol. Państw. w Białymstoku, na imię Jakóba Woroszylskiego, zam. przy ul. Giełdowej Nr. 7. 1492

**Zgubiono książkę** wojskową, wyd. przez Kom. Kontrolne w m. Knyszynie, na imię Józefa Symnera (rocz. 1894), przytem zgubiono tymczasowe zaświadczenie wyd. jako paszport przez gm. Kalinowskie, zam w m. Jasienówce pow. Białostockiego, gm. Kalinowskiej. 1491

**Zaginął** w dn. 22 b. m. pies rasy doberman rotweiler, maści ciemno-bronzowej 5 miesięcy, wzrostu około 40 cm., uszy i ogon obcięte. Pies ten jest własnością Ekspozytury Śledczej w Białymstoku.

„APOLLO"
Kasa czynna od g. 6[30] w.
Początek o godz. 7, 8[45] i 10[15] wiecz.
W niedz. o g. 6[30], 7, 8[45] i 10[15] w.

Pełna powabu i czarującej pikanterji najpopularniejsza i najulubieńsza dziś gwiazda filmowa

MIA MARA

w roli kobiety nieświadomej fałszu ludzkiego, zwabionej miłością i obiecankami szczęścia i rozkoszy, a rzuconej w wir zdradliwego życia, w wielkim współczesnym dramacie erotycznym p. t.

DZIEJE JEDNEGO GRZECHU

„MODERN"
DZIŚ
Największa atrakcja sezonu.— Coś, czego Białystok jeszcze nie widział.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
(Czerwona Dorota)
wstrząsająca tragedja rosyjskiego narodu w czasie wojny europejskiej.
Bolszewizm, gwałty, rabunki, pożary i okrucieństwa.

W podwójnej roli nihilistki i bogatej jedynaczki
DOROTA PHILIPS
Rzecz dzieje się w Rosji i Ameryce.

KINO
RUSAŁKA

Uczta dla stałych bywalców kinematografów
TALIZMAN ŚMIERCI
Dramat w 6 aktach.
W rolach głównych: BEN WILSON i piękna NEVA GERBER.

PRENUMERATA:—250.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 6000 mk. W tekście 10.000 mrk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 5000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83